

# Czy łowiectwo to sport?

Witold Daniłowicz

Wśród polujących toczy się dyskusja, czy łowiectwo można nazwać sportem. Niektórzy uważają, że takie jego określanie to szkoderstwo środowisku myśliwskiemu. Poniżej polemika z takim stawianiem sprawy.

Podjęmę ten temat, ponieważ czuję się niejako wywołany do tablicy przez kolegów Bołozę i Kałużyckiego. Swój felieton „Po pierwsze, nie szkodzić!” (BŁ nr 12/2015) wystrzelili do mnie z dużego kalibru i zarzucili mi działanie na szkodę łowiectwa. To oskarżenie pojawiło się w związku z artykułem opublikowanym w „Rzeczpospolitej”, w którym w odniesieniu do łowiectwa użyłem określenia „sport”. Muszę przyznać na wstępie, że zrobiłem to zupełnie automatycznie i nawet nie przyszło mi do głowy, że wywołam tym taką burzę oraz ściągnę na siebie gromy. Ale skoro burza została wywołana i gromy już spadły, to może warto podjąć szerszą dyskusję na temat tego, czy łowiectwo jest sportem czy nie, i – co ważniejsze – czy my, myśliwi, chcemy, aby je uważano za sport.

## czym jest sport

Zacznijmy od definicji. Analizując objaśnienia zawarte w słownikach i encyklopediach, szybko zauważymy, że we wszystkich sport określa się jako aktywność fizyczną. W najbardziej znanym amerykańskim słowniku języka angielskiego („Merriam-Webster Dictionary”) znalazłem dwie równorzędne definicje tego wyrazu. Jedna z nich odnosi się wprost do łowiectwa

– sport to *aktywność fizyczna (taka jak polowanie, wędkarstwo, bieganie, pływanie itp.) wykonywana dla przyjemności* [tłum. W.D.].

To, że łowiectwo jest aktywnością fizyczną, nie ulega chyba żadnej wątpliwości. Zapewne tak rozumie sport mój kardiolog, który za każdym razem, gdy go odwiedzam, pyta, czy uprawiam jakiś sport. Mówię na to, że pływam, jeżdżę na nartach i poluję. Ta odpowiedź bardzo go zadowala. Choć nie zostaje to powiedziane wprost, jest rzeczą oczywistą dla nas obu, że nie biorę udziału w zawodach pływackich ani narciarskich. Zatem należy uznać to za przykład potocznego rozumienia słowa „sport” w jego najprostszej formie – jako samej aktywności fizycznej. Trudno byłoby chyba przekonać kogoś, kto codziennie rano biega kilka kilometrów (a znam takich ludzi), że nie uprawia sportu!

Oczywiście sportem nie jest każda aktywność fizyczna. Znaczenie ma tutaj cel podejmowanej czynności. Korzystając z przykładu mojego znajomego uprawiającego jogging, takie bieganie uznajemy za sport (a jego – za sportowca), kiedy robi to dla siebie – by poprawić kondycję czy po prostu dla przyjemności. Zapewne potraktowalibyśmy ten wysiłek inaczej, gdyby okazał się on koniecznością czy sposobem zarabiania na życie. I to dlatego sportowcami nie są przywołani w felietonie Bołozę i Kałużyckiego strażacy z ochotniczej straży pożarnej. Ich aktywność, wprawdzie dobrowolna, ma bowiem bardzo użyteczny cel – obronę przed żywiołem.



## cel polowania

Odnosząc te rozważania do łowiectwa, musimy sobie w tym miejscu odpowiedzieć na kluczowe pytanie: dlaczego polujemy? Jak się okazuje, moi adwersarze i ja mamy co do tego odmienne zdania. Zupełnie nie zgadzam się z tezą felietonistów, że łowiectwo od sportu odróżnia to, iż ma ono *konkretne znaczenie użytkowe, a śmiertelny strzał pozwala myśliwemu na spożytkowanie ofiary*. Według mnie polujemy dla przyjemności polowania! Zjedzenie strzelonego przez siebie zwierzęcia jest ze wszech miar godne pochwały i bardzo etyczne. Ale dla zdecydowanej większości dzisiejszych myśliwych zdobycie pokarmu nie stanowi głównego powodu ich przystąpienia do łowieckiej braci!

Nie zgadzam się też z innymi „użytecznymi” argumentami, za których pomocą pewni autorzy usiłują wykazać społecznie pożyteczną rolę łowiectwa. Nie wierzę bowiem, aby to chęć utrzymania populacji danego gatunku na określonym poziomie czy inny zubożony cel związany z ochroną środowiska pchały kolegów myśliwych do lasu. Nie wierzę także, że polują oni z poczucia

Witold Daniłowicz

e-mail: witold.danilowicz@gmail.com



Łowiectwo sportem jest zawsze,  
zapewne dla zdecydowanej większości  
myśliwych okazuje się także pasją,  
a dla niektórych – i sportem,  
i pasją, i stylem życia



© alexanderberst/Fotolia

społecznej odpowiedzialności, bo „ktoś to musi robić”. Owszem, nasza działalność ma taki skutek, ale to nie jest powód bycia przez nas myśliwymi.

### **zawodowe myślistwo**

W Genewie w Szwajcarii obowiązuje zakaz polowań i ten kanton wynajął 11 zawodowców, którzy wykonują odstrzały redukcyjne oraz sanitarne. Autorzy felietonu zadają pytanie, czy ktoś określiłby takich zawodowych myśliwych mianem zawodowych sportowców. Zgadza się, że nie, ale z innego powodu. Ja nie nazwałbym ich nawet myśliwymi, a już na pewno nie myśliwymi sportowcami (co wcale nie znaczy, że krytykuję albo potępiam to, co robią). Ci zawodowcy zajmują się bowiem czymś zupełnie innym niż myśliwi. W języku angielskim na oznaczenie czynności polegającej na zawodowym odstrzeliwaniu zwierząt w celu redukcji populacji używa się nawet innego słowa – nie *shooting* (w Anglii) czy *hunting* (w Stanach Zjednoczonych), ale *culling*.

Bardziej złożona sprawa jest z zawodowymi myśliwymi, którzy polują nie tyle dla przyjemności, ile dla zdo-

bycia mięsa, skór czy futra na sprzedaż i z tego się utrzymują. Chodzi głównie o członków różnych szczepów zamieszkujących trudno dostępne miejsca na Ziemi, np. północną Kanadę, Alaskę czy Syberię. Myśliwymi są niewątpliwie. A myśliwymi sportowcami? Raczej nie. Właśnie takie rozróżnienie wprowadza znany pisarz i myśliwy Roman Bratny, kiedy opisuje lokalnych łowców spotkanych w trakcie polowania w syberyjskiej tajdze: *W tajdze polowanie jest normalnym zawodem. My z naszym sportowym myślistwem przypominamy paniusią zachwycającą się życiem rolnika na łonie natury* (Roman Bratny, „Hobby wielkie jak łoś”, Warszawa 1976, s. 128).

### **inne komponenty definicyjne sportu**

W tym miejscu można by właściwie skończyć ten wywód. Łowiectwo jest sportem, bo zgodnie z definicją sport stanowi aktywność fizyczną wykonywaną dla przyjemności. *Quod erat demonstrandum* – czego należało dowieść, zostało dowiedzione! Ale skoro już omawiamy ten temat, to przy okazji spojrzmy również na inne objaśnienia

sportu. Większość z nich dodaje jeszcze jeden element – określone reguły postępowania. Tak więc sport to aktywność fizyczna wykonywana według takich zasad. Tu chyba nie ma żadnej wątpliwości – reguł ci w łowiectwie cała masa. Zaczynając od tych ustawowych wskazujących, kto, kiedy, na co i jak może polować, przez zasady organizowania zbiorówek, rozmaite tradycje łowieckie (np. ostatni kęs), a kończąc na stroju i języku łowieckim.

Jeszcze inne definicje dorzucają kolejną rzecz – współzawodnictwo – i określają sport jako aktywność fizyczną podejmowaną według ustalonych reguł, w której uczestnicy konkurują ze sobą (tak brzmi np. druga definicja z cytowanego na wstępie amerykańskiego słownika). Oczywiście, można po prostu powiedzieć, że współzawodnictwo odróżnia sport wyczynowy (czy kwalifikowany) od tego uprawianego dla przyjemności (takiego jak łowiectwo), więc nie ma powodu, aby ten element rozważać w kontekście myślistwa. Ale spróbujmy.

Moi adwersarze starają się uzasadnić tezę, że łowiectwo nie jest sportem, ►





© Jamiehall/Fotolia

bo brak w nim miejsca na współzawodnictwo. Zgadzam się, że łowiectwo to nie zawody sportowe. Ale nie uważam, że nie ma w nim współzawodnictwa. Moim zdaniem jest, i to na wielu płaszczyznach. W tym samym numerze **BŁ**, w którym został opublikowany dyskusyjny felieton, można przeczytać tekst Stefana Pawlusa zawierający opis doświadczeń zdobytych w ciągu wielu lat aktywności łowieckiej. Kończąc swoje rozważania o polowaniach zbiorowych, autor, który określił siebie jako seniora koła łowieckiego, konkluduje: *Dzisiaj z doświadczenia wiem, że między uczestnikami łowów musi panować współzawodnictwo, bo bez niego nie byłyby one takie ciekawe.* No i proszę!

Jednak współzawodnictwo w łowiectwie ma także wiele innych aspektów. Czym, jeśli nie rywalizacją, jest dążenie do strzelenia kapitalnego byka, takiego, żeby koledzy zzielenieli z zazdrości? Przy okazji dostaje się złoty medal za wspaniałe trofeum! A konkursy na najciekawsze parostki organizowane przez czasopisma łowieckie? Jak inaczej określić działalność myśliwych jeżdżących po świecie i starających się pozyskać największe trofeum jakiegoś

gatunku (najlepiej pobić rekord świata) albo strzelić jak największą liczbę gatunków zwierząt łownych? Przecież to czyste współzawodnictwo.

Pojawia się też jeszcze inny, być może najbardziej szlachetny, jego rodzaj w łowiectwie – rywalizowanie ze zwierzyną. Przypominają mi się w tym momencie słowa wspomnianego już Romana Bratnego, który we wstępie do swojej książki „Hobby wielkie jak łos” zadał sobie pytanie, czego szuka w łowiectwie. Tak na nie odpowiedział: *Na pewno przygody. Działania się. Nawet walki. (...) Walka? – powie ktoś sceptycznie. (...) Prawda. Dysproporcja sił taka, że zwierz jest z pozoru bez szans. Ale ty jesteś świadom, że jego szansą są twoje zszarpane w pracy nerwy, twoje niewytrzymałe długiego biegu płuca. I jednak walczysz, walcząc z tymi swoimi nabytymi w cywilizowanej pustyni słabościami* (s. 5).

Jedno z moich wspomnień myśliwskich wiąże się z próbą upolowania pięknego kozła, którego udało mi się przez chwilę zobaczyć. Chodziłem w to miejsce przez kilka dni, o świcie i wieczorem. Opracowywałem różne strategie. I nic. Tylko raz mignął mi daleko. A mimo to bardzo mile wspominam te

ranki i wieczory. Autorzy felietonu pytają, czy takie polowanie można nazwać sportem (w rozumieniu rywalizacji), bo *przecież gdy w sporcie zabraknie rywala, zawody się nie odbywają.* Ale wszak to, że mój kozioł mi się nie pokazał, nie znaczy, że go tam nie było, że nie podjął walki! To stanowiło właśnie jego sposób walki ze mną! On mnie po prostu przechytrzył i wygrał tę rozgrywkę!

Bołoz i Kałużycki wskazują na rezygnację ze strzelania do żywych gołębi na zawodach strzeleckich jako przykład odsuwania się łowiectwa od sportu: *zabijanie oraz okaleczanie zwierząt zostały całkowicie wyeliminowane ze współczesnego sportu.* Jest w tym trochę racji, ale nie mogę się do końca zgodzić z tą tezą. Strzelanie do żywych gołębi nigdy nie wiązało się z rywalizacją między człowiekiem a gołębiem! Gołąb był tylko i wyłącznie elementem technicznym, celem, który umożliwił strzelcom pokazanie swoich umiejętności. Skoro więc wynaleziono rzutki (notabene w języku angielskim zwane glinianymi gołębiami – *clay pigeons*), to strzelanie do żywych ptaków straciło sens. Zmaganiem człowieka ze zwierzęciem jest natomiast korrida, która mimo wielu ataków obrońców zwierząt ciągle cieszy się dużą popularnością w Hiszpanii i innych krajach tego kręgu kulturowego.

Podsumowując te rozważania, dochodzę do wniosku, że na płaszczyźnie definicyjnej łowiectwo może zostać nazwane sportem, i to niezależnie od tego, czy uznamy współzawodnictwo za niezbędny element czy też nie.

Warto przy tym wspomnieć, że w języku angielskim (szczególnie w jego odmianie brytyjskiej) wyraz „sport”, a zwłaszcza przymiotnik „sportowy”, ma szersze znaczenie niż w języku polskim. Otóż słowa „sportowy” często się używa (nie tylko w kontekście łowieckim) jako odpowiednika polskiego przymiotnika „etyczny”. Właśnie tak należy rozumieć uwagę Anglika na polowaniu np. o niesportowym strzale czy o sportowym (albo niesportowym) zachowaniu się jakiegoś myśliwego.

### **pomieszanie pojęć**

Niezależnie od argumentów językowych wiele osób ma problem z określeniem łowiectwa mianem sportu. Zamiast tego wolą mówić o nim jako o stylu życia, pasji czy instynkcie łowieckim. Mamy tu do czynienia z klasycznym pomieszaniem

szaniem pojęć. Określenie „sport” to obiektywna charakterystyka jakiegoś typu aktywności człowieka. Natomiast „styl życia” i „pasja” to spojrzenie na łowiectwo od strony indywidualnego myśliwego. Może ono być stylem życia dla niektórych polujących, ale na pewno nie dla wszystkich.

Są tacy, którzy każdą wolną chwilą spędzają w łowisku, jeżdżą terenowym samochodem, jedzą głównie upolowaną przez siebie dziczyznę, a ich strój (roboczy czy odświętny) od razu pozwala rozpoznać w nich myśliwych. Dla nich łowiectwo to niewątpliwie styl życia. Jednak istnieje też duża grupa osób, które raz w roku przyjeżdżają na zbiorówkę i może czasami pojedą na kozła czy na kaczki. W tym przypadku określenie „styl życia” zupełnie nie pasuje!

Jeszcze inaczej jest z pasją. Otóż pasja, podobnie jak instynkt łowiecki, to wewnętrzne odczucie myśliwego, coś, co powoduje, że chce mu się wstać w maju przed wschodem słońca, by spotkać kozła, albo spędzić noc w poszukiwaniu dzika.

Możemy więc powiedzieć, że łowiectwo sportem jest zawsze, zapewne dla

zdecydowanej większości myśliwych okazuje się także pasją, a dla niektórych – i sportem, i pasją, i stylem życia.

Zastanówmy się zatem, skąd się wziął problem. Dlaczego część polujących patrzy niechętnie na określanie łowiectwa mianem sportu? Według mnie wynika to z tego, że niezależnie od definicji słownikowych ostatnio wiele osób przez „sport” zaczęło rozumieć wyłącznie sport wyczynowy, najczęściej w formie zorganizowanych zawodów. Dotyczy to zwłaszcza młodych ludzi. I tu zapewne mają rację autorzy felietonu, gdy zauważają (złośliwie), że – jak to nazywają – frazes *łowiectwo = sport* jest przywoływany głównie przez starszych nemrodów. Ci starsi nemrodzi pamiętają bowiem jeszcze czasy czystego sportu amatorskiego, jakże odmiennego od tego zawodowego, który serwują nam dzisiejsze media, a który kojarzy się nie z koleżeńską rywalizacją, lecz z biciem rekordów, medalami z jednej strony oraz dopingiem i korupcją z drugiej.

Wydaje mi się, że jako myśliwi powinniśmy wykazywać, że łowiectwo to sport – nie ten wyczynowy, zawodowy i sta-

dionowy, ale ten tradycyjny, powszechny, wykonywany dla siebie, dla przyjemności (nie bójmy się tego słowa). Musimy mieć świadomość, że jeżeli zgodzimy się na to, by łowiectwo przestano uważać za sport czy rekreację (to słowo w kontekście myślistwa też budzi sporo emocji), to tylko ułatwimy zadanie tym, którzy domagają się wyeliminowania go z życia społecznego. Bo jeśli nie jest ono ani sportem, ani rekreacją (a te aktywności uznaje się za istotne w dzisiejszym społeczeństwie, dlatego korzystają z opieki i wsparcia państwa), to czym właściwie jest? Jakimś zamierającym reliktem przeszłości, którego bez szkody można – a być może nawet należy – się pozbyć.

Moim zdaniem określenie „sport” używane w odniesieniu do łowiectwa uszlachetnia to ostatnie. Dzięki temu łatwiej wykazać, że myślistwo to nie zwykłe zabijanie zwierząt dla przyjemności, lecz forma aktywności fizycznej, podlegająca określonym zasadom tak prawnym, jak etycznym. Do ich celów należy zaś zapewnienie, że łowiectwo będzie wykonywane w sposób zgodny z zasadami ochrony środowiska i dający zwierzynie szansę w starciu z myśliwym. ●

  
**FIOCCHI**

**MÓJ  
WYBÓR!**

Tomasz Prill, Mistrz Polski PZŁ 2015 w wieloboju myśliwskim





**BEST HUNTERS**  
— BIELEP MYŚLIWSKI —

\* Promocja ważna do wyczerpania zapasów i przy zakupie minimum 250 sztuk